



LESNY DUSZEK

PISEMKO ZUCHÓW

Rok IV

15 stycznia 1937

Nr 5

KRAKOWIACZEK ZUCHOWY

Gromada Zuchów „Jutrzenka“ ze Stanisławowa ułożyła kiedyś taki zuchowy krakowiaczek na melodię „Krakowiaczek ci ja“.

*Prószy śnieżek, prószy, mrozik szczy-
[pie w uszy,
Ale z naszej izby nikt zuchów nie ruszy.*

[Oj dana!

*Przyjechali goście łyżwami, sankami,
Będa tańcowali krakowiaka z nami.*

[Oj dana!

*Migają czapeczki, dzwonią podkóweczki,
Aż nam się dziwiąją na niebie gwiaz-*

[deczki. Oj dana!

*Tańczą krasnoludki, narodek malutki,
Narodek malutki, ale wesolutki.*

[Oj dana!

*Na nartach, na sankach inne zuchy jada.
Z piosnkami, ze śmiechem i z wielką*

[paradą. Oj dana!

*Do domu wracamy, już do domu pora,
Żegnaj nam choinko z lesistego dwora!*

[Oj dana!

Czy zgadniecie zuchy, kiedy ten krakowiaczek został ułożony? Na którym Świecie Zuchowym?

ŻARCIK SCENICZNY

K O Ń

(dramat w dwu aktach)

Akt I.

Dwóch gospodarzy nadchodzi z przeciwnych stron i spotyka się na środku sceny.

Pierwszy: Daj Boże zdrowia!

Drugi: Daj i wam!

Pierwszy: Mam dużo zmartwie-
nia z moim koniem.

Drugi: Cóż się z nim dzieje?

Pierwszy: Ma kolki.

Drugi: Mój koń miał także.

Pierwszy: Coście robili na to?

Drugi: Dałem mu pięć litrów oleju rycynowego.

Pierwszy: Pięć litrów rycynowego oleju? Dobrze. Zobaczymy. (podaje mu rękę).

Drugi: Bądźcie zdrowi!
(obaj wychodzą).

Akt II.

Obaj gospodarze wchodzą jak w akcie pierwszym. Pierwszy gospodarz zaciśka pięści.

Pierwszy: Wy... wy... wy...

Drugi: Co się wam stało?

Pierwszy: Powiedzieliście mi, żeście dali swemu choremu koniowi pięć litrów rycynusu?

Drugi: Ano, powiedziałem.

Pierwszy: Dałem ja tyle temu koniowi i on zdechł!

Drugi: Co też mówicie? Mój także!

(kurtyna)

KOŃ BY SIĘ ŚMIAŁ

— Pójdzie-my do cyr-ku! — wołał skacząc i klaszcząc w ręce Kubuś.

— Pójdzie-my do cyr-ku — piszczała Tereska podskakując jak piłka.

— A ty nie, a ty nie — cieszył się Kubuś skacząc koło Zygmunta.

— A ty nie, a ty nie — wtórowała Tereska.

— Taki cyrk — wzruszył ramionami Zygmunt — koń by się śmiał!

— Bedzie się śmiać! — skakał Kubuś. — Piszą, na afiszu: tańczący koń, śmiejący się koń!



— Właśnie jak was zobaczy — rzu-
cił niegrzecznie Zygmus.

— I hi hi, i hi hi — rżał Kubus skacząc koło Zygmunta. Tereska chwyciła go za rękaw.

— Ty! — zawołała — przecież to nieprawda. Oni tylko tak piszą. Przecież koń się nie śmieje?

— Śmieje się! — krzyczał Kubus. Tatus mówił.

— Zygmus, powiedz — Tereska poskoczyła do stołu — to prawda?

— Prawda — rzekł niechętnie Zygmus.

— A jakże to? — dopytywała się Tereska niecierpliwie.

— Poprostu szczyrzy zęby — objaśniał łaskawie — Podnosi warę górną i wygląda jakby się śmiał. U psów też to zauważono. Poza tym u niewielu zwierząt. A cyrku nie cierpię i za nie bym nie poszedł! — dorzucił zły i pochylił się nad rysunkiem. — A wy się zabierajcie bo mi przeszkadzacie!

— I hi hi — rżał Kubus wybiegając kłusem.

GUCIO MAJSTERKUJE

Gucio spuchł. Onegdaj wieczorem zęby go pobolewały, w nocy źle spał i marudził, a rano zbudził się z wybulonym policzkiem.

— Na sanki nie pójdziesz — rzekł ojciec. — Mowy nie ma. Zostało by ci tak na zawsze. Nie wyйдiesz dopóki ci nie skłębnie.

Myślicie, że Guccio bardzo się martwił? Wcale nie! Było mu to nawet na rękę. Na gwiazdkę bowiem dostał coś, co już od dawna wypatrywał na wystawie. Dostał piłeczkę, tak zwaną laubzge. Guccio bowiem nie lubi gotowych zabawek. Chociaż to jeszcze mały, nie-doświadczony chłopczyzna ale tupet ma, oho, ho! Do wszystkiego się bierze — mniejsza z jakim wynikiem — i niczym się tak nie cieszy jak zabawką własnego wyrobu.

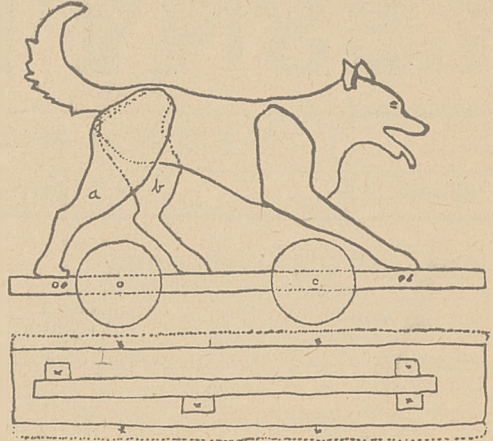
— Sam to zrobiłem! — powiada wypinając brzusek jakby to brzusek a nie on był owym majstrem.

— Pamiętaj — mówił Tatus Guccio-
wi rozkładając wzorki zabawek, —

że to dłuższy czas będzie ci szło bardzo opornie. Ileś piłeczek już zepsuł?

— Pięć — odparł zawstydzony Guccio.

— Spróbuj wyciąć tego pieska — rzekł Tatus wskazując jeden ze wzorków. — Naprzód odkalkujesz go starannie na deseczce. Wiesz już jak, prawda?



— Wiem — przyświadczył Guccio. — Naprzód tułów z ogonem i głową, bo będzie z jednego kawałka. A nogi przednie obie jednakowe, z dwu kawałków.

— A tylne?

— Tylne nie jednakowe. Jedną tę bliższą (a) odbiję po linii nieprzerwanej, a drugą (b) po linii częścią kropkowanej.

— Doskonale. Będziesz miał tułów i 4 nogi. A co dalej?

— Potem cztery kółeczka i podstawka. Na tej podstawce od razu naznaczę miejsce gdzie będą przybite nogi. Albo przyklejone. A jak już odbiję to wytnę ślicznie równiutko po liniach i przytwierdzę gwoździkami nogi do tułowia, nogi do podstawki i na szpilkach kółka do podstawki.

* * *

Guccio wytnie pieska z deseczki, wy zaś jeśli nie macie piłki zrobicie go w ten sam sposób z kartonu. A zrobicie go na pewno... prędzej!

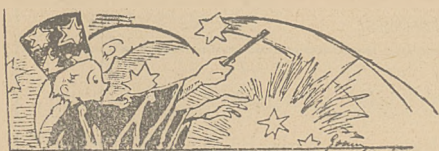
APEL DO ZUCHÓW

Już jest zuchy sroga zima

Dużo dzieci butów nie ma!

Dużo dzieci nie ma chleba!

Takim dzieciom pomoc trzeba.



RACZEK CZARUJE

Raczek nie lubi „robić czarodzieja“ w obecności starszych. Ci dorośli wszystko wiedzą, wszystko odgadną i co gorsza nieraz nie w porę się z tą mądrością wyrwą. Nieraz bywało sztuczka udaje się znakomicie, Raczek pęcznieje z dumy, a tu ktoś wybucha śmiechem na głos, proszę was, i bez odrobiny szacunku dla cudotwórcy woła: „a to smyk! skąd on to wie!“ — i tu moi drodzy, rozpowiada nieproszony co, jak i dlaczego i oczywiście wszyscy zaraz wiedzą jaki będzie koniec. Sztuczka przestaje być sztuczka, czarodziej już nie jest czarodziejem.

Raczek zabrał więc Jankę i Kazika do sąsiedniego, wolnego pokoju. Na stoliku pod oknem stała już butelka od mleka, świeczka i jajo. Jajo ugotowane na twardo i obrane z łupki.

— Zebyście wiedzieli — rzekł Raczek — jaka ta butelka jest żarłoczna?! Połknij jajo, słowo wam daję!

Janka popatrzyła niedowierzająco na Raczka.

— Jakto, połknij?!

Kazik wzruszył ramionami.

— Znowu kawał. Aleśmy nie głupi. Istotnie nie byli głupi, ani łatwowierni. Jedno opukało butelkę, powąchało ją, drugie pomacało jajo i polizało świeczkę, ale żadne nie wykryło nic podejrzanego. Wszystko było w porządku.

— To żaden kawał — uśmiechnął się Raczek. — To prawdziwe czarno-księstwo.

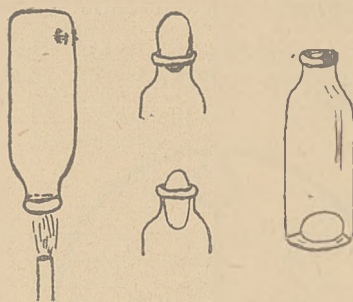
Wziął butelkę do ręki.

— Cóż to, moja buteleczko — rzekł do niej — może byś coś zjadła, coś mi chudo wyglądasz.

Przyłożył ucho do butelki: — Co! Jajko chcesz? Pysznie. Właśnie tu stoi. Co? co mówisz, że ci zimno — pytał trzymając flaszkę przy uchu — na-przód chcesz się zagrzać, a potem jajko? Zgoda, zaraz cię zagrzeję i dam jajko. Jesteś grzeczna miła buteleczka!

Zapalił świeczkę i przechylił nad nią flaszkę w ten sposób, że otworem dotykała płomienia. Trzymał tak dobrą chwilę obniżając stopniowo flaszkę ostrożnie by nie zgasić płomienia, tak jednak, że ten palił się tuż przy

otworze sięgając w głąb szyjki. W pewnym momencie chwycił jajo i nie odrywając flaszki od ognia momentalnie przytknął jajo do otworu flaszki i przycisnął je mocno. Teraz odwrócił flaszkę szyjką do góry. Jajo tkwiło w niej jednym końcem, nie mieściło się całe, gdyż otwór flaszki był nieco węższy.



— Dobrego apetytu, buteleczko — mówił uśmiechając się Raczek — masz swoje jajko więc je teraz połknij, połknij, połknij grzecznie, połknij...

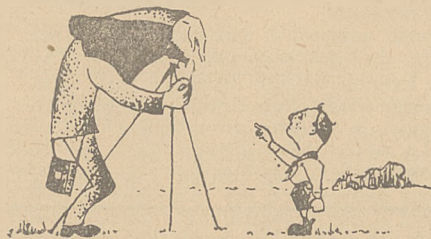
Podczas kiedy Raczek mówił swoje *połknij* jajo powoli wydłużało się jakby je coś wsysało do wnętrza i z młsnięciem wpadło do środka.

— Ach! — wykrzyknęli zdumieni Kazik i Janka...

* * *

Gdyby w pokoju był pan Karol, ten nie byłby na pewno zdumiony. Najwyżej roześmiałby się, poklepał Raczka po ramieniu i powiedział: — aleś to zręcznie zrobił. — Gdyż pan Karol wie, że płomień niejako wypompował powietrze z flaszki, jajo więc tkwiąc w szyjce znalazło się między dwoma warstwami powietrza: lżejszą z dołu i ciężką z góry. I ta górna wpechnęła je do środka.

UŚMIECHNIJ SIĘ



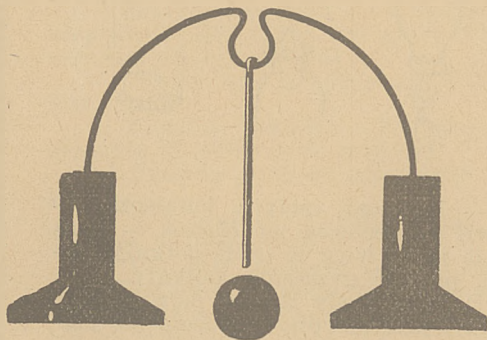
— Patrz teraz mały, w aparat, zaraz wyskoczy ptaszek.

— Niech pan nie zwraca głowy, niech pan blenduje 6,3 i ekspozuje jedną dziesiątą.

GRA W KULKĘ

Żadne z nich nie spodziewało się, że tak dobrze będą się bawili u Ewki. A wszystko to dzięki zabawce, którą mała gospodyni własnoręcznie sporządziła.

— To niemożliwe — rzekł Jurek, biorąc zabawkę do ręki. — Ty sama to zrobiłaś?!



Władek nie nie mówił tylko kreślił głową.

— A pewnie, że sama — odparła reżolucyjnie Ewka. — Albo to taka sztuka?! Przepiłowałam szpulkę do nici i koniec. A kulkę znalazłam w pudle z guzikami.

— No dobrze, — dziwił się Jurek — ale żeś ten drut tak ładnie wygięła w środku.

— Nabiedziłam się trochę, odmierzylam środek, a potem obcęgi zgięłam. No a końce wbiłam do obu szpułek, żeby się mocno trzymało razem. A ten drucik co zwisa pionowo też naprzód odmierzylam, odcięłam, na jednym końcu zagięłam haczykowato tyle żeby się trzymał, a łatwo spadał. I to wszystko!

Jurek postawił zabawkę na stole a Ewka dodała jeszcze:

— Trzeba tylko obliczyć tak długość tego wiszącego drucika żeby kulka tocząc się mogła go dostać.

— A więc gra polega na tym — rzekł Władek — że kulkę tak należy

potoczyć, żeby zawieszony drut strącił?

— Tak — uśmiechnęła się Ewka, dumna z zainteresowania jakie chłopcy okazali jej zabawce — i każdy ma trzy rzuty. Jest sześć kolejek i ten wygrywa kto najwięcej razy strącił drut.

Bawili się dobrze, a najzręczniejszym okazał się Jurek, gdyż na sześć kolejek po trzy rzuty strącił drut aż dziesięć razy. Ewka osiem razy. Władek siedem.

ZGADUJ ZGADUŁA

I.

Co to jest? — niech zgadła zgadnie:
Jest białe — gdy śnieg spadnie,
Jest lodem — gdy mróz złapie,
Jest mokre — gdy deszcz chłapie.

II.

Siedzi sobie na dachu
Ludziom wiernie służy,
Dymem bucha prosto w niebo,
Fajkę pewnie kurzy.

III. SZARADA.

Pierwszą zgłoskę i trzecią dam ci za-
[miast skrzyni,
Druga zgłoska na łodzi konieczną się
[czyni,
Trzecia z pierwszą to nazwa księżego
[ubioru
Lub przykrwieie na łóżko, co chcesz, do
[wyboru.
Całość — wiejska dziewczynka star-
[szym do pomocy
Albo też nabożeństwo odprawiane w
[nocy.

Kto nadeśle trafne rozwiązanie wszystkich trzech zagadek do dnia 23 I br. weźmie udział w losowaniu. Na nagrodę w tym losowaniu wyznaczamy zajmującą książeczkę pt. „Wróbel ulicy“

W. Popławskiego.

NAGRODA.

Za rozwiązanie zagadki w Nr. 3—4 (sople lodu) i wypłatanie kotka z motka otrzymuje nagrodę (książeczkę pt. „Tajemniczy skarb“) Felek Kamiński ze Lwowa. Rozwiązanie nadesłali nadto Michna T. z Rawy R., Abel L. z Tarnowskich Gór, Kiepuska z Żyrardowa i J. Vogel z Łodzi.

UWAGA: „Leśnego Duszka“ nabyć można też oddzielnie nie mniej jednak niż 5 egzemplarzy lub w ilości podzielnej przez 5. Cena jednej piątki 25 gr, miesięcznie 50 gr, rocznie 5 zł. Przy odbiorze 2 piątek tj. 10 egzemplarzy miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2 zł 50, rocznie 8 zł.

Prenumerujcie „Leśnego Duszka“ zbiorowo!